

Anna Kamińska

"I widział Bóg, że było dobre"

Studia Theologica Varsaviensia 26/1, 262-266

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNA KAMIENSKA

„I WIDZIAŁ BÓG, ŻE BYŁO DOBRE”

W opisie stworzenia pięć razy powtarza się zwrot: „*I widział Bóg, że było dobre.*” Raz pojawia się na koniec w formie rozbudowanej: „*I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił, i były bardzo dobre.*” Oryginał hebrajski jest oszczędniejszy. Wystarczą mu tylko cztery słowa: *Wajar 'elohim ki tow*. Ważność tych słów podkreśla ich pięciokrotne powtórzenie.

Z pewnością teologia prześwietlała te słowa na wszystkie sposoby. Czynili to również żydowscy mędrcy Talmudu. Wielorakie były odgałęzienia tych słów w rozwoju historii filozofii. Wynikają z nich wszystkie kierunki zakładające podstawową pozytywną wartość świata. Mimo to warto czasem zwrócić się do pierwotnej prostoty tych słów: „*I widział Bóg, że było dobre.*”

Stwórca ukazany jest w działaniu, w samym największym rozmachu Energii Stwórczej. Jednocześnie jednak przygląda się swemu dziełu, kontempluje je i ocenia. Ocenia i aprobuje. Aprobujący przymiotnik *tow* nie jest jednoznaczny. Autor biblijny opisu stworzenia mógł mieć na myśli trojaki co najmniej znaczenie tego słowa. „*Było dobre*” — to znaczy: było dobrze zrobione, dobrze urządzone, a więc mądre. *Tow* znaczy też — piękne. Piękne dzięki temu, że stanowi porządek, ład. Stwórca zaprowadza swój ład pośród chaosu: *tosu wawohu*. Rozdziela światło od ciemności, wodę od ładu, dzień od nocy. Rozdziela i nazywa, a sama nazwa jest znakiem owego Bożego ładu. Wreszcie *tow* oznacza, że stworzenie było dobre w znaczeniu moralnym. Dobre już przez to samo, że zadowalało Umysł Boga i że odbijało Jego dobro.

Jest niewątpliwe, że opis stworzenia jest nie tylko i wyłącznie biblijną kosmogonią, jedną ze starożytnych naiwnych wizji przednaukowych tłumaczących powstanie świata, ale jest też traktatem moralnym i to jeszcze przed właściwym dramatem moralnym, gdy w harmonię stworzenia wdzierają się zło. Słowa aprobaty Boga dla stworzenia wskazują na ten właśnie moralitetowy charakter Księgi Rodzaju.

Stwórca stwierdza, że dzieło Jego jest mądre, piękne i dobre.

Ta pierwsza trójca ukazuje się w słowie *tow*, a zawarte w niej pojęcia przepływają w siebie. Mądre — bo piękne i dobre. Piękne — bo mądre i dobre. Dobre — bo mądre i piękne.

Do czego odnosi się ta trójca pojęć? Co jest dobre w tym potrójnym znaczeniu? Wszystko to, co stworzył: — *kol 'aszer'aśa*.

Już sam akt stworzenia, nie konieczny, lecz wynikający z Bożej wspaniałomyślności, jest dobry w tym właśnie potrójnym znaczeniu dobra: mądre, piękne, dobre. Bóg udziela części swego bytu światu, który powołuje do istnienia. Nie było nic i oto z woli Boga zaistniało. Nie potrafimy sobie wyobrazić niebytu, czegoś, co było przed początkiem oznaczonym hebrajskim słowem: *bere'szit*. Dlaczego więc nie doznajemy największego zdziwienia z powodu tego, że coś w ogóle zaczęło być? To zdziwienie Boga samego odbija się w słowach, o których myślimy: „*I widział, że było dobre.*”

Zdziwienie jest pierwszym zachwytem dostępnym tylko Bogu oraz bardzo wzniosłym i bardzo prostym, dziecięcym umysłem. Zdziwienie jest atrybutem poetów. W słowie *tow* brzmi właśnie to pierwsze zdziwienie, zdziwienie—zachwyt.

Co dalej może być przedmiotem Bożej aprobaty? Na czym polega przede wszystkim Boże działanie? Na rozdzielaniu, porządkowaniu bezkształtnej materii, a rozdzielanie, odróżnianie, różnicowanie jest pracą i właściwością rozumu. Rozróżniający Rozum Boga odciska się w materii świata stwarzanego. Nasycona rozumnością Boga poddaje się ona z kolei rozumieniu umysłu ludzkiego będącego tylko słabym odbiciem rozumności Boga. A więc i ta cecha stworzenia, jego ład podległy rozumowi podoba się Bogu i zasługuje na przymiotnik: dobry. Dobry jest ruch, jaki Bóg swą Energią nadaje swemu dziełu. Jego twory nie są bezwładnymi masami, ale żywiołami poruszającymi się zgodnie z nadanym impulsem stworzenia. Impuls ten stanowi dla ciał stworzonych prawo ich bytu i ich rozwoju.

Dobra jest wielość stworzeń odbijająca Bożą hojność. Dobre jest samo życie jako przejaw Bożej miłości. „*I błogosławił im, mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym...*” (Rdz. 1, 28). Pełen miłości Dawca życia wyraża w tych słowach nakaz moralny przekazywania życia dalej. W ten sposób świat i jego stworzenie ma naśladować Boga, Jego działanie, Jego rozróżnianie, Jego zdolność przekazywania życia. A więc świat nawet jeszcze bez człowieka — stworzony jest na obraz Boga. Dobroć Boga ukazuje dobroć stworzenia, to zaś, że stworzenie jest dobre, odsłania dobroć Boga. Do-

broć ta jest jak wskazówka zakończona strzałkami w dwóch kierunkach naraz: ku Bogu i ku stworzeniu.

Na koniec ulepił Bóg człowieka z ziemi. Imię jego *'adam* wywodzi się z ziemi: *'adama*. Mędrcy żydowscy uważali, że fakt, iż Bóg stworzył jednego człowieka, zawiera dla nas wielką naukę. Oto jak ważny jest dla Boga poszczególny byt ludzki, jeden człowiek. W tym przejawia się szczególna miłość Boga do człowieka. Człowiek ukazuje się światu jako pojedyncza osoba. Po tym końcowym akcie stworzenia Bóg przyglądając się całości uwiecznionej człowiekiem stwierdza, że wszystko jest **b a r d z o d o b r e**.

Trzeba jednak pamiętać, że dobre nie oznacza skończone ani doskonałe, gdyż to prowadziłyby do stagnacji i do nowego bezwładu. Dobre jest ciągle dobre w aspekcie Bożego działania: a więc dynamizmu, ruchu, pracującego rozumu, hojności przyjmowania i podawania życia dalej, działania w przemienności czasu dni i nocy i w historii.

Duch Boży — *ruach'elohim* — unosi się nadal nad wodami stworzenia. *Ruach* to wiatr, to wichura. Jest w tym słowie gwałtowność duchowego żywiołu.

Jakże to? — śmieją się szydercy. Światło stworzone zostało jeszcze zanim powstały źródła światła: słońce i księżyc? Bo też prawdziwym źródłem światła nie może być stworzone ciało niebieskie, ale sam Bóg. Jest to światło duchowe. Blask tego światła spoczywa na wszystkich wylaniających się z niebytu rzeczach i on, ten blask duchowy sprawia, że są **d o b r e** i **b a r d z o d o b r e**.

Mędrcy żydowscy z uwagą pochylali się nad słowami Bożej aprobaty zwróconej do stworzenia. Zagłębiali się w nie autorzy Talmudu i rozbudowywali w wyobraźni.

Dla jednych w słowach tych zawarty był cały trud stwarzania. Być może, że nie od razu udało się Bogu stworzyć świat, który Go zadowolił. Stwarzał więc światy i niszczył je, stwarzał i niszczył, spychał w niebyt, zanim nie stworzył tego, o którym mógł powiedzieć: **T e n j e s t d o b r y**.

Dla innych mędrców w tych słowach Boga tkwi kategoryczny nakaz wobec świata: **B a d ź d o b r y** — i zawsze podobaj mi się tak, jak spodobałeś mi się, gdy cię ujrzałem po raz pierwszy.

Z Ewangelii warto przypomnieć dwa miejsca, w których słychać echo cudowności aktu stworzenia.

Pierwsze to słowa Chrystusa z Ewangelii św. Jana (5, 17): „*Ojciec mój działa aż do tej chwili i ja też działam.*” Słowa te skierowane zostały do przeciwników Jezusa oskarżających go, że uzdrawia, a więc czyni cuda w dzień Szabatu.

„*Ojciec mój działa aż do tej chwili*” — w tym kontekście można

zrozumieć: Ojciec mój nadal czyni cuda, nadal stwarza. Nadal czyni dobrze. Znaczy to, że nie zostawił świata po akcie stworzenia. Znaczy to, że słowa: „widział, że było dobre” nie skłoniły Go do zaprzestania pracy, że nie pozostawił materii stworzonej jej prawom, jak sugerują zwolennicy mechanistycznej koncepcji wszechświata.

Drugim takim miejscem są słowa zapisane przez Marka (7, 37): „Dobrze wszystko uczynił: głuchym sprawił, że słyszą i niemym, że mówią.” „Dobrze wszystko uczynił” wyraźnie nawiązuje do słowa „dobre” w opisie stworzenia. I w tym tekście dobre oznacza cudowne i przypomina, że stworzenie także było działaniem Bożej wszechmocy, że było cudem.

Dramat grzechu zamącił obraz pierworodnego piękna i dobra. Śmierć ujawniła kruchość bytów stworzonych, zniszczalność materii. Chytry wąż zła wypełził z samej ziemi — chroniczne zaprzeczenie Bożej aprobaty świata. Odtąd myśl ludzka zmagać się będzie bezustannie ze złem, zapominając niekiedy, że wszystko „było dobre”. Wśród Ojców Kościoła nawet św. Augustyn, najgłębiej przeżywający w sobie problem manichejski zła, potrafił spojrzeć na świat oczyma Bożego zachwyty, gdy pisał:

„Co się tyczy piękności i pożytku stworzeń przez szczodrość Bożą przeznaczonych do oglądania i na pożytek człowieka odrzuconego wprawdzie i skazanego na trudy i nędze doczesne, to jakież wykład mógłby ten temat wyczerpać do końca? Oto cechy te widzimy w rozlicznych i różnorodnych urokach nieba, ziemi i morza w takiej obfitości i tak cudownym blasku samego światła, w słońcu, księżycu i gwiazdach, w cienistych gajach, w barwach i zapachach kwiatów, w mnóstwie rozmaitych ptaków, w ich szczebiocie i upierzeniu, w tylu odmianach rozmaitego kształtu i wyglądu zwierząt, z których najwięcej podziwu budzą najmniejsze (dziela bowiem mrówek i pszczoł zdumiewają nas bardziej niż ogromne ciała wielorybów). A jakże wspaniały jest widok morza, kiedy przywodzi ona jakby różnokolorowe szaty, czasem okrywając się zielonością, i to w różnych odcieniach, czasem purpurą, a czasem znów błękitem! Jakaż to przyjemność przyglądać się mu nawet wtedy, kiedy jest wzburzone!... Jak miłe są wzajemne odmiany dnia i nocy! Jak orzeźwiający bywają wietrzyki!... A wszystko to jest tylko pocieszeniem dla nieszczęśliwych i skazańców, a nie nagrodą dla szczęśliwców!”

Z trójcy pojęć składających się na dobro świata — św. Augustyn oczyma poety dostrzega tylko piękno i jeszcze pożytek (rozumność?) i to jako pociechę dla nieszczęśliwych. Poza tym rozciąga się ocean ciemności i zła.

Także inny wielki umysł, bliższy nam w czasie, J. H. Newman,

wyraża w przejmujący sposób fakt, że „*niedobra stała się ziemia*”. Niedobra przez grzech. I woła: „*Boże mój, wiem, że stworzyłeś cały wszechświat jako bardzo dobry; a jeśli prawdziwe jest to w stosunku do materialnego oglądanego przez nas świata, tym bardziej prawdziwe jest w stosunku do istot rozumnych.*” Lecz oto — jak widzi Newman — pojawia się w pewnym miejscu skaza na tym harmonijnym obrazie świata, grzech człowieka, a skaza ta z tym większą jakby ostrością widzenia zwraca nasz umysł ku pierwotnemu światu, w którym „wszystko było dobre”.

Wracając do prostoty słów Bożych: „*I widział Bóg, że było dobre*” — jakie przesłanie zawiera się w nich dla mnie, dla każdego człowieka?

Grzech, który wtargnął przez człowieka, całe zło historii, krew i błoto, którymi człowiek znaczy swój ślad na ziemi, nie powinny mi przesłaniać pierwszego zachwytu Boga nad Jego dziełem. Zadaniem człowieka powinno być zawsze przywracanie pierwotnej równowagi mądrości, piękna i dobra. Nigdy rozpacz nie może zagarnąć człowieka całego, ponieważ Bóg powiedział, że było dobre, a więc może być dobre i powinno. Wsłuchując się w te słowa Boga moglibyśmy też usłyszeć w nich wyznanie miłości dla świata i stworzenia. Świat znalazł w Jego oczach upodobanie. Tak powściągliwie Biblia wyraża każdą miłość. Tak ją wyraża język hebrajski. Świat podobał się Bogu, a więc Bóg zakochał się w świecie, zakochał się w nowej ziemi. A to, co z tego wynika, jest bezgraniczne i niewyraźne.

Odtąd odnawia nieustannie oblicze ziemi, jakby po to, aby przypomnieć sobie pierwszy zachwyt i pierwszą radość tej miłości. Psalmista powie:

„*Stworzyłeś wszystko w mądrości*

(...)

*Poślesz ducha swego, tworzą się,
i odnawiasz oblicze ziemi.*”

(Psalm 104, 24. 30)

Anna Kamińska